

N3



I. CH. BRENNER LWÓW.

Uwagi o literaturze hebrajskiej.

I.

W ostatnich latach zepsuto ogromnie dużo papieru celem rozwiązania „przekłętej“ kwestyi: „hebrajskie czy żargon? — przekłętej jak wszystkie kwestye golusowe, jak wogóle wszystko to, co ostatecznie nie leży wyłącznie w naszej mocy; a przecież tego papieru nie zepsuto zupełnie na darmo. Kwestya jest dzisiaj bądź co bądź rozjaśnioną. Dziś może tylko człowiek jednostronny, jak nasz kochany poeta ludowy Abraham Reizen w swych artykułach w „Sozial-demokrat“, postawić kwestyę dokładnie taksamo, jak ją stawiali „żargoniści“ przed 5 lub 6 laty, najpierw w „Dus 20. Jahrhundert“, potem zaś w „Dus jidische Wort“ i napadać na „łuszen-kojdesz“, jako na rzecz martwą, całkiem niepotrzebną, złą i szkodliwą. Z jednej strony rozumieją ludzie myślący, że żargon żydowski, chociaż jego przeszłość nie należy do nas, jego podstawa pochodzi od narodu obcego, a jego wartość historyczna nie jest większa

ЛВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УГЕР
№ 117.

od wartości wszystkich „żargonów“, którymi się Żydzi posługiwali w diasporze; chociaż obecnie nie jednoczy i nie może zjednoczyć wszystkich Żydów gólosowych i w każdym miejscu podlega wpływowi języków krajowych (tak np. żargon getta londyńskiego i nowojorskiego zupełnie różny od żargonu rosyjskiego); chociaż przyszłość jego jest okryta gęstym obłokiem, a młodzież w nim nie wychowuje się: mimo to wszystko jest żargon faktem żelaznym, z którym liczyć się musimy, mimo to wszystko jest żargon językiem żydowskim, bo mówi nim większość narodu i tylko bardzo płytki ludzie mogą lekceważyć jego siłę żywotną i znaczenie narodowo-polityczne i tylko ograniczeni szowiniści mogą obniżać wartość wszystkich żargonowych utworów od zbioru przysłówi Ignacego Bernsteina, aż do „Szteditil“ Szulem-Aleichema i przepięknych, wzruszających szkiców smutnego i uczuciowego poety Abrahama Reizena.

Z drugiej strony zaczynają już przyznawać najzapaleńsi antyhebraiści (z wyjątkiem właśnie kochanego naszego Abrahama Reizena), że język hebrajski, chociaż nie mówią nim już tysiące lat, choć faktycznie nie wielu z nas go zna, choć politycznego znaczenia stanowczo nie ma, — przecież nie godzi się za nim wykrzykiwać: język rytualny. język rytualny i nic więcej.

Język hebrajski nie żyje, a dla większości nie ma znaczenia język martwy, ale ten „martwy“ język miał zawsze i ma do dziś dnia literaturę nie martwą i kulturę, wprawdzie niezbyt bogatą, z winy stosunków gólosowych, ale na żaden sposób nie martwą! Nie będę polemizował z Reizenem i jego wywodami, ignorancją tchnącymi; nie będę polemizował z jego śmieszną analogią między stosunkiem języka cerkiewno słowiańskiego do nowego języka rosyjskiego, który wprost z tamtego się rozwinął — a stosunkiem hebrajszczyzny do żargonu, które to języki wprawdzie wzajemnie na siebie wpłynęły, a jednak są zupełnie odmiennymi i dalekimi od siebie językami. O jedno tylko chciałbym się zapytać: powiada on, że żaden Rosyanin nie porzuciłby noworosyjskiego języka, by wrócić do starosłowiańszczyzny. Prawda; ale czemuż zapomina, że jak porzucając noworosyjski język, wyrzeklibyśmy się Lermontowa i Gogola, Dostojewskiego i Tołstoja, Czechowa i Andrejewa, tak samo opuszczając rozmyślnie język hebrajski musielibyśmy się wyrzec tego małego dorobku duchowego, jaki

mamy: w oryginale biblii, hagady i filozofii żydowskiej, poezji R. Samuela Hanagida, R. Salamona- ibn- Gabirola i Jehudy Halewiego, tysięcy lirycznych pijutów, myśli R. Jedaji Hapniniego i Mojżesza Chaima Luzzaty, całej następnej walki oświeceniowej, hebrajskich utworów Abrahamowicza i Pereca oraz wszystkich pism M. J. Berdyczewskiego, Ch. N. Bialika, S. Czernichowskiego i J. Kahana. „Laszon-hakodesz“ nie jest dla nas fetyszem; nie jakiś zbiór słów jest dla nas świętym, ale co zrobić, kiedy nasze życie duchowe jest nam drogie, a nasze życie duchowe wyrażało się przez przeszło 50 pokoleń w tym języku, którym się nie mówi, a który przecież żyje!

•Na co nam języka hebrajskiego!“ W którym języku, jakim Żydzi kiedykolwiek mówili, nie słyszano tego pytania i skarg na hebrajszczyznę, na ten język martwy i nie martwy, zapomniany i nie zapomniany? Dwa tysiące lat dyaspory, — a kiedy nie ponowiano tego pytania? A przecież nie przestało się pisać po hebrajsku!

Tak, teraz jest już jasnym dla wielu w naszym obozie, że na pytanie: „żargon czy hebrajskie!“ możemy mieć tylko jedną odpowiedź: żargon i hebrajskie!

Jak to? Dwa języki? Tak. Pozycja nasza w golusie jest we wszystkim bardzo trudna, stan nasz w golusie jest wogóle nienormalny. Zapewne szczęśliwsze są te narody, które mają jeden jedyny język, w którym się kształcą i w którym tworzą. Ale na razie, jak długo się nie zrealizował nasz ideał syoński, jak długo nie mamy własnej ojczyzny — dualizm jest koniecznym warunkiem naszej egzystencji i nie możemy go uniknąć także na polu językowym. Nie możemy się wyrzec ani naszej twórczości hebrajskiej, ani żargonowej. Do pierwszej jesteśmy przywiązani, drugiej nie chcemy porzucić. Wstręt nas przejmuje przed naszym ubóstwem duchowym, więc nie możemy bezcelowo gubić tych nielicznych pereł, które sobie już zdołaliśmy pozyskać z tak wielkimi ofiarami. Mogą to tylko zrobić płytcy i wygodni asymilanci nasi, których ograniczony umysł i niska dusza nie czują potrzeby indywidualnego oryginalnego tworzenia; wystarczy dla nich zbierać z pod cudzych stołów odpadki, których nie starają się sobie przyswoić i których nie zdołają przemienić we własną krew i ciało. My, Żydzi, nie możemy się na to zgodzić. My odkopywać musimy skarby ducha żydowskiego, gdziekolwiek go znajdziemy; największym pietyzmem wycho-

wywać musimy w sobie żydowską myśl oryginalną, która wyraz znajduje w naszych językach narodowych: żydowskim hebrajskim.

* * *

Przedmiotem tej pracy jest przegląd literatury hebrajskiej. Aby pojąć prawdziwy charakter tej literatury, poznać jej specjalne właściwości, indywidualny wygląd, główne prądy i zasadnicze problemy, których rozwiązanie sobie za cel stawia, trzeba, rozumie się, sięgnąć do źródeł. W kilku oddziałach, które się peryodycznie ukażą w czasopiśmie tej objętości co „Moriah“ można będzie dać szkice natury ogólniejszej, co najwięcej omówić jakąś najnowszą publikację, ważną nową książkę albo broszurę; to też tak zrobimy. Na wstępie jednak chcemy zamieścić kilka uwag ogólnych o całości piśmiennictwa hebrajskiego.

Nowohebrajska literatura ostatniego 25-lecia, owoc duchowego odrodzenia naszego narodu w tym czasie, podobną jest do drzewa o wielu daleko w głąb sięgających korzeniach, ale gałęzie tego drzewa i jego owoce, dzięki niepomysłnym warunkom zewnętrznym, nie są zbyt liczne. Kto temu winien? Nie my i my — ale fakt jest faktem. Gdybyśmy chcieli pisać historię tej literatury, moglibyśmy wymienić bardzo ważne nazwiska, jakimi żadna literatura europejska nie mogłaby się powstydzić, moglibyśmy również wskazać na oryginalną pracę myślową i specjalne zagłębienie się w duszę młodego Żyda, który stoi „na rozstaju“, a w jego wnętrzu toczą walkę „dwa obozy“*). Ale jeśli zechcemy odpowiedzieć krótko zgodnie z istotnym stanem rzeczy na pytanie: „Jak się na zewnątrz przedstawia nasza literatura w tej chwili“? — to niestety możemy tylko na niewiele wskazać gałązek. Jeden dziennik w Rosyi „H a z m a n“ wprawdzie dziennik wybitny, postępowy i bogaty w treść, ale jeden; poważny miesięcznik „H a s z i l o a c h“ miesięcznik, zasługujący na to imię, ale jeden 4—5 tygodników na całym świecie („Haolam“, „Hamicpeh“, — „Hajehudi“ w Londynie, „Hale'om“ w Nowym Jorku, „Haszka ja“ w Ieruzolimie), a i z tych nie wszystkie mają wartość literacką. Peryodyczne wydawnictwa jak „Haomer“, „Hapoel ha-cair“ i t. p. są jeszcze bardzo młode. Encyklopedia „Ocar

*) „Al em haderech“ i „Machnaim“ — tytuły 2 książek Berdycezewskiego. (uw. red.)

Israel“, wychodząca w Ameryce niezbyt jest wybitną. Książki, które się ukazały w ostatnim roku można na palcach zliczyć. Pisma bp. Eliasza Majdanika, które wyszły nakładem „Chowe-we hasifruth haiwrith“ w Odesie i pisma G. Szofmana, wydane przez „Hameorer“ w Londynie — oto najważniejsze nowości. To jest prawie wszystko.

Mało gałęzi. Nadto straszny kryzys, którą naród żydowski współcześnie przeżywa, wpływa i na te gałęzie, obcina je i nie pozwala im regularnie rósć i rozwijać się. Wiele jest gałęzi małych, prawie wyschniętych, pozbawionych soków żywotnych; wiele jest tworów wahających się między bytem a niebytem — nie mają na tyle sił aby żyć, albo umrzeć. A jednak to wszystko nie dowodzi jeszcze, jakoby nasz naród utracił już całą swą siłę twórczą. Choć obecnie nasza literatura jest słaba, choć pozycja jej zewsząd jest utrudniona, ma w sobie jednak jeszcze dużo życia. Ma ona mało gałęzi, ale dużo korzeni. Te korzenie — nie wolno nam o tem zapomnieć! — przenikają okres 3 tysięcy lat. Początek tego piśmiennictwa tworzy b:blia. Czerpało ono swe soki żywotne z wiekowego istnienia narodu potężnego i gotowego do ofiar w obronie swoich świętości. Towarzyszyli mu po drodze twórcy miszny i ha-gady, samoraici babilońscy i Kanaici palestyńscy, saboraici i ga-onowie, decyзорowie (poskim) i kazuiści (pilpuliści), kabaliści i filozofowie, rabini chasydzi, measefiści i pierwsi maskilim. To wszystko oznacza dużo włożonej energii, wielkie bogactwo, niezwykłą siłę, to wszystko zakorzeniło się w duszy narodu i nie zaginie — nie może zaginać.

W ostatnich czasach literatura hebrajska rozwijała się w pierwszym rzędzie w Rosyi. Jest to zresztą rzecz ogólnie wiadoma. Ale Żydzi rosyjscy ostatnich lat nie mieli usposobienia potrzebnego do wytworzenia literatury, szczególnie zaś literatury niezwykłej, wymagającej tylu nakładów, co hebrajska literatura. Ofiary pogromów, nędzarze i wygnańcy, nie są zdolnymi do tworzenia. Choć i teraz stan rzeczy nie wiele się zmienił, jednakże po pojedynczych symptomatach można sądzić, że nowy duch tam wieje w naszym piśmiennictwie. Jakie ten nowy duch wydał owoce i jakim jest jego znaczenie — o tem w dalszych rozdziałach.

Po Rosyi następuje Galicya. Ale ten kraj, który ongiś żywy brał udział w początkowym okresie twórczości nowohebrajskiej,

ojczyzna Nachmana Krochmala, autora „Moreh-Newuche-Hazman“, S. J. Rappaporta, Izaka Ertera i wielu innych wybitnych pisarzy, od wielu lat opaźnia się w pochodzie hebrajskiego języka i literatury. W ostatnich dwu latach poczyniono wprawdzie próby podjęcia pracy na polu literatury; mam na myśli „Hajarden“ miesięcznik wydawany przez Dr. E. Rokacha, I. Fernhoffa i A. Lebensarta, oraz „Haeth“ (wychodził 3 razy tygodniowo) wydawany przez G. Badera. Niestety, prócz tego, że wola tych wszystkich była większą od ich sił, próby i pod względem moralnym zawiodły. „Hajarden“ wyszedł tylko w 4-eh zeszytach, „Haeth“ wydano około 20 numerów; — poczem wychodzić przestały.

To rachunek zewnętrzny. Rachunek nie bardzo wesoły. W następnych rozdziałach, kiedy bardziej przypatrzymy się stronie wewnętrznej, może prędzej znajdziemy jakieś pocieszenie, Aby jednak nie zakończyć pesymistycznie, może warto posłuchać jednego głosu, który dochodzi do nas stamtąd. Jest on wyjęty ze wstępu do „Haomeru“, wychodzącego w Palestynie:

„Nadszedł czas, by zaszczyć naszą literaturę tu, w jej kraju rodzinnym, w jej miejscu najżywotniejszem. Tu gdzie język jej, język książki, stał się ponownie językiem towarzyskim, językiem młodego pokolenia i młodej, silnej idei; tu gdzie serce każdego Żyda stać może otworem do przyjęcia wpływu moralnego od tej literatury, możemy ją zaszczyć i wychować, aby z Palestyny oddziaływała na kraje dyaspory“.

Od czego to zależy? — Jeszcze raz: Od naszej woli.

Dr. IHNACY SCHIPPER — KRAKÓW.

Przyczynek do dziejów żydowskiej własności ziemskiej w średniowieczu.

(Dokończenie).

W w. XI. i XII. często nadarzała się Żydom sposobność (szczególnie we Francji i Anglii) nabycia posiadłości ziemskich. Mam na myśli przysługujące Żydom prawa zastawu, na nieruchomościach, które Żydom później przysługiwały na własność wskutek braku pokrycia dla żydowskich wierzytelności hipo-

tecznych. Co prawda wolno było Żydom zazwyczaj przez stonkowo krótki okres czasu ciągnąć odpowiednie korzyści z przypadłych na ich rzecz posiadłości ziemskich, albowiem najczęściej zmuszano ich po pewnym czasie do sprzedaży owych dóbr. Niekiedy przyznawano Żydom w Anglii dobra ziemskie jako dobra dziedziczne, obciążając je zarazem wysokimi opłatami na rzecz króla. Czy się w tych wypadkach rozchodzi o posiadanie przypadłych Żydom na własność zastawów nieruchomości czy też o posiadanie nabytych nieruchomości — trudno rozstrzygnąć. Spisy królewskie, pochodzące z tych czasów, notują często opłaty, składane przez Żydów, którzy musieli swoje prawa do posiadanych przez ich ojców własności ziemskich okupywać wysokimi sumami na rzecz króla, jako najbliższego dziedzica po zmarłym Żydzie¹⁵). Dopiero Henryk III. zakazał w 1271 Żydom posiadania wszelkiej nieruchomości¹⁶).

We Francyi pochodziła znaczna część dóbr żyd. w XI. i XII. wieku z lichwy. Mamy jednakowoż dowody i na to, że część Żydów Francuskich, zwłaszcza Żydzi burgundzcy, trudnili się rolnictwem¹⁷).

Jak wiadomo byli Żydzi wyjęci z pod prawa lennego; wy-daje się nam zatem ogromnie ciekawa wiadomość, podana przez Benjamina de Tudela, że przełożony gminy żydowskiej w Narbonne, Rabi Kalonymos (XII. wiek) „oddane miał sobie w lenno dobra, których mu nikt nie śmiał naruszyć“¹⁸). Bądź cobyż jest to wyjątkowy wypadek obdarzenia Żyda lennem¹⁹).

Podczas gdy w zachodnich Niemczech w XII. wieku coraz to bardziej zanikają wolni posiadacze własności ziemskiej pomiędzy żydami, występują oni we wschodnich Niemczech jeszcze w pierwszej połowie XIII. wieku. I tak posiadał pewien

¹⁵ Dla ilustracji przytaczamy 2 wyciągi ze spisów królewskich „Monasserus de Guerres reddidit comp. de XVI. marc argenti pro terra patris sui quam rex fecit ei habere, de Ganfrido de Mandenilla (z czasów Henryka II.) „Cresselinus Judaeus debet I. marcem auri pro habenda saisina de terra de Bosintonia et Malpedere villa (z czasów Ryszarda I.).

¹⁶ por Gldschmidt: Die Juden in England p. 68.

¹⁷ Depping: Die Juden im Mittelalter p. 142.

¹⁸ Benjumin de Tudela: Reisebeschreibungen (ediert von Grünht u. N. Adler, Jerusalem 1903) pag 2.

¹⁹ O nadaniu lenna studze komory cesarskiej (Kammerknecht) Tritzlowi (1356), którego niektórzy uczeni uważają za żyda, obacz trafne wywody Stobbeo: Die Juden Deutschlands während des Mittelalters p. 277.

Żyd Józef część wioski, sokolników koło Wrocławia, którą w r. 1203 hrabia Henryk I. darował pewnemu opactwu²⁰).

1203 kupił graf Piotr Włast wieś: Mały Tyniec, którą przedtem posiadali Żydzi²¹). 1204 daruje hrabia Henryk I. ze Śląska pewnemu klasztorowi we Wrocławiu dobro Zacholniki, które posiadali przedtem Żydzi Józef i Chaskel²²).

W Austrii posiadali Żydzi w XII. wieku pełne prawo posiadania nieruchomości. Wynika to z poniżej przytoczonego procesu, jaki prowadził mincarz hrabiego Leopolda V., Żyd Shlom (koniec XII. wieku) przeciw klasztorowi Formbach w okolicy Wiener-Neustadt. Rozchodziło się o winnicę, darowaną klasztorowi przez pewnego mieszczanina wiedeńskiego.

Winnicę przyznano klasztorowi, mimo, że Shlom „multa dedit, plura promisit, querimonium auxit et vineam habere voluit, sed non valuit“, a to poprostu dlatego, że oddania Żydowi winnicy nie mogła ścierpieć pobożna natura hrabiego. Wreszcie przyszła do skutku ugoda, według której Shlom miał otrzymać roczny dochód i 20 funtów²³). Proces ten jest wyraźnym dowodem na to, że Żydzi nie byli w tedy w Austrii zasadniczo wyłączeni z prawa posiadania nieruchomości.

W Polsce, gdzie Żydzi pod wielu względami zrównani byli z małą szlachtą, występują w XI. i w XII. wieku wcale często żydowscy posiadacze ziemscy (Dawid, Saul, Samson, Abraham)²⁴).

Podobnie i na Węgrzech wolno było Żydom według rozporządzenia królewskiego z 1100 roku, nabywać posiadłości ziemskie (*possiones quidem iudei, qui possunt emere, habeant*), natomiast nie wolno im było na rolach swych zatrudniać chrześcijańskich niewolników²⁵).

Omawialiśmy dotąd żydowską własność wiejską. Przyjrzyjmy się obecnie stosunkom w miastach.

Żydom, imigrującym do nowozałożonych miast — oddawał pan miasto w czasach, gdy byli głównie kupcami, grunta

²⁰) Aronius: Regesten Nr. 360.

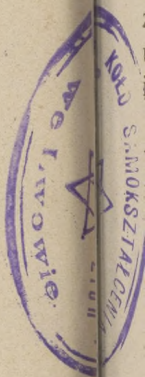
²¹) Dto Nr. 361.

²²) Dto Nr. 362.

²³) Monumenta Boica IV. 55 por. też Aronius: Regesten Nr. 336 i J. Scherer: *Rechtverhältnisse des Juden im Mittelalter* I. p. 122.

²⁴) M. Gumpłowicz: *Początki religii żydowskiej w Polsce* p. 50, 42.

²⁵) Herminius Friss *Monumenta Hungariae iudaica* Nr. 4.



miejskie dla zabudowania w formie powszechnego we wczesnym średniowieczu posiadania czasowego lub dziedzicznego. Pan miasta był gruntów tych właścicielem, Żyd był posiadaczem czasowym lub dziedzicznym, (*dominium utile*) co nakrywa się z pojęciem detencji, dzierżenia.

Rozwój idzie w tym kierunku, że w miejsce Żyda-dzierżyciela (względnie czasowego czy dziedzicznego posiadacza) wstępuje z czasem Żyd-współwłaściciel. Grunta miejskie, które Żydzi z początku dzierżyli a których jedynym właścicielem był pan miasta, stają się z czasem współwłasnością (*condominium*) pana i Żyda. Obaj mają równe prawa do gruntu.

Tendencja rozwojowa poszła jednak jeszcze dalej, aż wreszcie właścicielem danego gruntu miejskiego ostaje się Żyd, podczas gdy pan miasta a dotychczasowy współwłaściciel gruntu traci swoje *condominium* i otrzymuje wzamian za to pewien czynsz, od którego właściciel gruntu może się uwolnić przez uiszczenie ryczałtowej sumy.

Ogromną doniosłość dla zbadania rozwoju żydowskiej własności miejskiej mają stosunkowo niedawno publikowane najstarsze dokumenty miast Kolonii²⁶⁾ i Würzburgu²⁷⁾. Są to — zaznaczam nawiasowo — jedyne dwa miasta niemieckie, których zachowane do obecnych czasów dokumenta najdalszej sięgają przeszłości. Na podstawie tych cennych źródeł można stwierdzić, że odnośnie do własności miejskiej w niczem nie różni się położenie ludności żydowskiej od chrześcijańskiej aż do połowy XII. wieku. Jak się zdaje posiadali do tego czasu osiedleni na gruntach miejskich Żydzi te same prawa, jakie przysługiwały mieszczaństwu. Między „*Cives*“ wspomniani są w niektórych dokumentach „*Tiderich Judaeus*“, „*Eckebrēt Judaeus et Fordolfus, filius eius*“²⁸⁾.

Prawdopodobnie zamkniętymi były dla Żydów jedynie urzędy honorowe, albowiem w pewnym dokumencie znajdujemy wiadomość, że wyżej wspomniany *Eckebrēt* stał się „*magister civium*“ (burmistrz), przyczem jednak nie brak ważnej uwagi: „*Eckebrēt, qui Judaeus fuit!*“ Tą różdżką zatem czarodziej-

²⁶⁾ R. Höninger: *Kölner Schreinsurkunden des XII. Jahrh.* Porównaj też: *Geigers Zeitschrift für jüd. Geschichte* I. p. 66-8.

²⁷⁾ Rosenthal: *Geschichte des Eigentums in Würzburg* p. 16, 18, 19.

²⁸⁾ Aronius *Regesten* Nr. 230, *Geigers Zeitschrift für jüd. Gesch.* I. 72, 73.

ską, która Ecke Bretowi jego godność wyczarowała, była — woda święcona.

Częste objawy chrztu jakie wstępują między żydowskimi posiadaczami ziemskimi w Kolonii w okresie 1144—1159, dalej okoliczność, że przed r. 1146/47 w dokumentach kolońskich notowane między innymi są nabycia gruntów miejskich przez Żydów, podczas gdy po roku tym spotykamy jedynie akty sprzedaży gruntów przez Żydów a i w dalszym ciągu Żydzi wogóle znikają jako kontrahenci, wreszcie charakterystyczna uwaga umieszczona przy wpisie do ksiąg miejskich pewnego aktu przejścia domu, leżącego poza dzielnicą żydowską na własność Żyda; „nullus Judaeus eam (domum) inhabitet“²⁹⁾, to wszystko dostatecznie dowodzi, że nieograniczonemu prawu nabywania gruntów miejskich, jakie dotąd przysługiwało Żydom kolońskim, miało się w drugiej połowie 12. wieku pod koniec.

Jeszcze wyraźniej występuje ten zwrot w Würzburgu.

Podczas gdy według pewnego dokumentu, datowanego z r. 1119³⁰⁾, są Żydzi zrównani z resztą mieszczaństwa w stosunkach prawno-rzeczowych, można począwszy od r. 1146 zauważyć pewne upośledzenie Żydów w porównaniu ze stanowiskiem chrześcijańskiej ludności. Aż do połowy 12 wieku panuje w dokumentach, dotyczących kupna i sprzedaży nieruchomości, zasada wzajemności. W niektórych natomiast dokumentach z drugiej połowy 12 wieku występuje to ciekawe zjawisko, że Żydzi zamieszkali w Würzburgu oddają swoje dobra nieruchome na własność kościołowi i otrzymują je napowrót za odpłacaniem pewnych czynszów. Jako motywy tego postępowania podają odnośne źródła: „spe defesionis et gratiae“... „Judaeus super reliquias St. Kiliani delegavit“³¹⁾ albo „ne alicuius malignantis aversio valeat. infirmare“³²⁾. Rozchodziło się zatem w tych wypadkach o to, że często naruszali złośliwi ludzie (malignantes) żydowski stan posiadania, wobec czego szukali Żydzi opieki kościoła. Powierzając zaś swe nieruchomości kościołowi, byli zmuszani opłatami swemi przyczyniać się do popierania kultu chrześcijańskiego. Te szykany jak niemierniej częste ograniczenia budowlane, na jakie w tym czasie

²⁹⁾ Geigers Zeitschrift f. jüd. Gesch, I. p. 77.

³⁰⁾ Aronius Regesten Nr. 217.

³¹⁾ Aromins, Regesten Nr. 317.

³²⁾ Dto Nr. 326.

są wskazane domy żydowskie w Würzburgu³³), wskazują dobitnie na zanik uprawnień gospodarczych i społecznych, jakie dotąd przysługiwały Żydom.

Jeśli śledzimy za przyczynami tego zepchnięcia Żydów z poprzedniego ich stanowiska prawnego i społecznego, to zdaje się nam wyjaśnić ów przewrót -- między innymi na pozór mało znacząca wzmianka w źródłach, dotyczących stosunków miasta Paryża pod koniec 12 wieku.

Wzmianka ta opiewa :

Filip August dał tkaczom paryskim 24 domów, które należały do Żydów; wzamian za to musieli mu płacić 100 marek rocznego czynszu³⁴).

Fakt ten symbolizuje nam — jak to słusznie zauważył Strieder — pewną tendencję rozwojową.

„Samodzielny przemysł tubylców powstaje na gruzach szczęścia obcoplemieńców. Obcy opiekun handlowy staje się z czasem zbyt czyny. Musi ustąpić przed nowym mieszczkańskim przemysłowcem i kupcem“³⁵).

Tym to okolicznościom należy też przypisać, że w miastach północnej i środkowej Italii, które prowadziły rozgałęziony handel, mieszkała w w. XII. nieliczna ludność żydowska. I tak mieszkały według Benjamina de Tudela — w Genui całkiem 2 żydowskie rodziny. Podobnie miały Piza, Lucca, Mantua tylko nieznaczne gminy żydowskie³⁶). Jedynie w Wenecyi wynosiła kolonia żydowska według sporządzonej w roku 1152 listy 1300 dusz³⁷).

³³) Dto Nr. 317.

³⁴) Depping: Reglements sur les arts et metiers de Paris.

³⁵) Jacob Strieder: Zur Genesis des modernen Kapitalismus Leipzig 1905 p. 657.

³⁶) Benjamin de Tudela: Reisebeschreibungen p. 5.

³⁷) Gallicoli memorie venete II. Nr. 874. Por.: Graetz: Gesch. d. Juden VI₃ p. 239.

Herzl i Palestyna.

Dziś, gdy do przeszłości należy już owa zacięta walka programatyczna, która toczyła ruch nasz od pamiętnej konferencji charkowskiej po ostatnie niemal czasy, która groziła prawie, że zupełnem rozbięciem wewnętrznem a na szczęście skończyła się

tylko secesją Zangwilla i jego zwolenników — dziś, kiedy jednością przekonań silni zmierzamy wszyscy ku jednemu celowi, — pragnęlibyśmy oświetlić bliżej kwestyę, pozostającą

W chwili samorzutnie-intuicyjnego rozplomienienia się w nim idei, nie znalazł Herzl żydostwa zupełnie. Przedstawiał wtedy najpiękniejszy, najtragiczniejszy a zarazem przelomowy typ Żyda, odciętego od pnia rodzimego — najczystsza latorośl bezdomnego ahaswerowego, wychowanek kultury Zachodu.

Obcym było Herzlowi nie tylko żydostwo jako idea religijna lub nauka (die Lehre), obcą była mu nie tylko istota żydostwa i jego duch, ale nawet współczesne prądy, nurtujące społeczeństwo żydowskie a będące odpowiedzią na te same kwestyę, które własne jego wystąpienie zrodziły. „Judenstaat“ nie był więc owocem zaznajomienia się z żydostwem i jego ruchami, ale wprost przeciwnie — i w tem tkwi genialność Herzla — zaznajomienie się z Żydami i żydostwem było owocem „Judenstaatu“.

Wszak co do „Judenstaatu“ zauważa Herzl już znacznie później: „Wer weiss, ob ich es gewagt hätte, mein Buch zu veröffentlichen, wenn mir die bedeutenderen Arbeiten des Deutschen Hess und des Russen Pinsker bekannt gewesen wären“

Jeden to z wielu dowodów na to, że Herzl, autor „Judenstaatu“ Żydem nie był, że się nim dopiero później stał, później, w ciągu długich, górnych lat pracy.

Stawiamy sobie u wstępu pytanie, jakie stanowisko zajmuje Herzl wobec Palestyny w chwili wystąpienia na arenę życia publicznego.

„Judenstaat“.

Zastanawia się w krótkim rozdziale, zatytułowanym „Palästina oder Argentinien“, który z tych krajów jest dla kolonizacyi żydowskiej odpowiedniejszy. Za żadnym stanowczo się jednak nie oświadcza; wybór uwarunkowanym jest oczywiście możliwością osiągnięcia, a dokonany zostanie przez samo żydostwo. „Die Society wird nehmen, was man ihr gibt und wofür sich die öffentliche Meinung des Judenvolkes erklärt“. — Co przemawia za Argentyną? — Jest ona z natury krajem bardzo bogatym, dużym, o umiarkowanym klimacie, a republika argentyńska byłaby z punktu widzenia własnych interesów skłonna do odstąpienia nam odpowiedniego terytorium.

A Palestyna? — Już z tej zewnętrznej choćby okoliczności, że mówi o niej Herzl na drugim miejscu i że poświęca jej o.

wiele więcej uwagi, widzimy, że nie stawia jej na równi z Argentyną, choć ta jest krajem a présent o wiele bogatszym i łatwiejszym do uzyskania na cele żydowskiej kolonizacji.— Więc pocóż brać terytoryum uboższe, jeżeli otrzymać możemy i to w łatwiejszy sposób krainę już z natury bogaciej wyposażoną? Pocóż poddawać się autokratycznym rządóm sultana, skoro, można być poddanym wolnej republiki?...

Każdy trzeźwy dyplomata podobnej alternatywy nawet by sobie nie stawiał, a postawiwszy już, bez namysłu w kierunku Argentyny by rozstrzygnął. To jasne! Ale Herzl przystąpił do kwestyi żydowskiej nie jako dyplomata, nie jako polityk z zawodu!..

Poszum orli zdawał się słyszeć nad głową, kiedy pisał swą książkę... Bowiem w ekstazie ducha tworzył odpowiedź na swe najistotniejsze bole i bole tych, z którymi odwiecznymi węzłami krwi i serdeczną sympatją czuł się zespolonym...

Proces Dreyfusa i towarzyszący mu okrzyk ludu Paryża „śmierć Żydom!“ zranił ówczesnego fejetonistę...

„Judenstaat“ — powtarzam — nie jest dziełem flozofującego obserwatora. Stąd zrozumiemy łatwo, że aczkolwiek alternatywa: „Palestyna-Argentyna“ jest postawiona, to jednak nie została ona rozstrzygnięta tak, jakby się to po „polityku“ należało spodziewać.

Przeciwnie!

„Palästina ist unsere unvergessliche Heimat. Dieser Name allein wäre ein gewaltig ergreifender Sammelruf für unser Volk“.

Oto — co przeciwstawia Herzl naturalnemu bogactwu i celu szeregowi sprzyjających warunków ziemi argentyńskiej.

„Palestyna jest naszą ojczyzną niezapomnianą“. Jeśli uzyskamy ją od sultana, — powiada — dokonamy sanacji finansów tureckich, dla Europy będziemy przedmurzem kultury, jednocześnie zaszczipiając ziarna kultury coraz dalej na Wschodzie, a dla międzynarodowych świętości chrześcijańskich strażą honorową...

Tyle „Judenstaat“.

Postawiwszy zasady terytoryalnego rozwiązania kwestyi żydowskiej, nie oświadcza Herzl katogorycznie, że pod tem terytoryum wyobraża sobie jedynie Palestynę. Nie! Herzl ówczesny tego nie powiada, — żydowstwo jest jeszcze dla niego terra incognita, ale mimo to zdaje sobie sprawę, może wtedy tylko na wpółświadomie, że — „Palestyna jest naszą ojczyzną niezapomnianą“.

Oddawszy światu wypieszczone dziecię samotnych marzeń, uważał Herl zadanie swe za spełnione. Powiedział to, co mu głos wewnętrzny kazał powiedzieć, co musiał powiedzieć. Musiał — tak jak prorocy Izraela musieli z piersi płomienne wyrzucać słowa i całopalną z nich składać ofiarę na oltarzu Idei... Na drogę czynu wstępować nie myślał. „Ich selbst halte meine Aufgabe mit der Publikation dieser Schrift für erledigt“ — oto słowa z przedmowy do „Judenstaatu“. Jak ongiś Mojżesz wzdrażał się pójść przed tron faraonów, tak i on wahał się stanąć na piedestale męża narodu. — Przyszłość chciała inaczej. „Wir mussten zu unserem Volke hinausgehen...“ Oto bezwzględnie kategoryczny głos musu wewnętrznego, który glosiciela idei utożsamia z Ideą samą i każe mu w sanktuarium narodu dokonać ofiary ducha...

Herzl raz oddawszy się sprawie żyd., oddał się jej całą duszą i że przez to musiał do żydowstwa stanąć w stosunku takim, w jakim stoi jednostka do narodu, — jednostka, która jest narodu tego prorokiem, a którą do owej godności proroczej — mówiąc słowami Ryszarda Wagnera — „kwalifikuje tylko najgłębsza w duchu sympatya z wielką, ku tym samym ideałom zmierzającą społecznością“.

Herzl stał się Żydem. — A zstąpiwszy całą istotą w mroczne głębiny duszy żydowskiej, poznał jej pragnienia, jej ideały, jej tęsknotę... Jej ideały spały przecież gdzieś głęboko i w jego duszy, — w głębi duszy także żydowskiej..

Herzl odnalazł drogę do żydowstwa.

• Staje oto przed nami jako świetlany symbol powracającego pokolenia.

Tęsknota duszy żydowskiej!...

Nie wygasła od chwili, gdy żagiew żołnierza rzymskiego przemieniła w gruzy świątynię na Syonie... Przetrwiała ośmnaście wieków, skapana w strumieniach krwi i płomieniach stosów męczeńskich. W chwilach wielkich, mistycznych naprężeń rodziła szalonych Sabbatajów Cewich, a zawsze łkała boleśnie poprzez pieśni poetów i legendy ludu... Miałożby jej nie być dziś dlatego jedynie, bo padły kamienne mury ghetta?... — Pod szarą warstwą powszednich spraw i interesów — żyje... Żyje do dnia dzisiejszego...

Trzeba być tylko czemś więcej, niż obiektywnym obserwatorem, a znajdzie się ja na dnie współczesnej duszy żydowskiej.

Odnalazł ją Herzl i głęboko sobie uświadomił.

Mając to wszystko na oku, zrozumiemy, dlaczego przedmiotem usiłowań terytoryalnego rozwiązania kwestyi żydowskiej przestaje być „terytorium“ a staje się niem Palestyna. Alternatywa, jaką widzieliśmy w „Juderstaacie“ więcej nie wraca.

Już w zagajeniu pierwszego kongresu bazylejskiego, więc w rok po ogłoszeniu publikacyi o państwie żydowskiem, brzmią uroczyste z trybuny słowa Herzla: „der Zionismus ist... eine Bewegung nach dem alten Ziel der Sehnsucht unseres Volkes“. Słowa jasne, proste i dumne, wypowiedziane ze spiżową powagą i płomiennem przekonaniem, jak wszystkie słowa Herzla. W kilka dni zaś po pierwszym kongresie, który dla żydostwa był historyczną chwilą przełomu, a dla Herzla zdarzeniem, — czytamy w artykule wstępnym „Weltu“ ... Wir aber werden den unsterblichen Gedanken unseres Volkes mit alter Treue auch fernerhin in unserem Gemüte hegen. Vergesse ich dein, Jerusalem, so werde meine Rechte vergessen“.

Przekonanie, że tylko na swej historycznej glebie naród i duch jego wszechstronnie rozwinać się potrafi, przebija się odtąd z każdego słowa Herzla. „Und wenn wir nun meinen — mówi w swej mowie berlińskiej (1898) — dass dieses Land sich besonders eignet, weil wir durch ein ideales Band noch immer mit ihm verbunden sind, wenn wir nun glauben, dass, was nie bisher geschehen konnte, nur bewirkt werden kann, wenn die Situation ausgenützt wird, wenn das alte Volksideal politische Formen annimmt, so scheint mir auch darin nichts Unrechtes zu liegen“.

Cytatów na poparcie postawionej poprzednio przez nas tezy namnożyć moglibyśmy in immensum. Chcemy się jednak ograniczyć na następującym wyjątku z przemówienia Herzla, wygłoszonego (1898) przed cesarzem niemieckim na polach Jerozolimy.

„...Durch keinen geltenden Besitztitel sind wir mit diesem heiligen Boden verknüpft. Viele Geschlechter sind gekommen und gegangen, seit diese Erde jüdisch war. Spricht man davon, so ist es nur noch wie von einem Traum aus sehr alten Tagen. Aber der Traum lebt noch, lebt in vielen hunderttausend Herzen, er war und ist ein wundervoller Trost in gar manchen schmerzreichen Stunden unseres armen Volkes. Es ist etwas Ewiges in diesem Gedanken, der seine Formen freilich mit den Menschen, mit den Einrichtungen, mit den Zeiten mannigfach gewandelt hat“.

Zacytywaliśmy z umysłu słowa powyższe, bo może nigdzie indziej nie wypowiada się jaśniej pogląd Herzla co do Palestyny. Prastary sen, który do dziś dnia w głębi serc naszych żyje, — on jest tym węzłem idealnym, łączącym nas z krajem naszych ojców. A jest w tej myśli coś wiecznego — powiada Herzl — w tej myśli pokoleń. Śnili ją ojcowie.. śnią dzieci.. — — —

Do syonizmu doszedł Herzl — jak wiadomo — podwójną drogą: z jednej strony widział wszechwładny antysemityzm u ludów Europy, a straszną nędzę fizyczną i moralną u Żydów, — z drugiej strony: olbrzymi wzrost techniki nowoczesnej i coraz silniej wzmagająca się tendencją kolonialną wielkich mocarstw. Jeżeli — w odniesieniu do Żydów, pierwsze jest chorobą, to drugie — jedynym skutecznym lekarstwem. Oto syonizm „Judenstaatu“. Źródło jego leży poza żydostwem, zarówno nędza fizyczna jak i moralna jest tylko odpowiedzią na antysemityzm i jego objawy. Inaczej dojść do syonizmu Herzl nie mógł, — Herzl, który w chwili wydania swej książki nie znał wcale żydostwa a tem bardziej duszy żydowskiej. Przyjście do syonizmu ze żydostwa możliwem było tylko na Wschodzie, gdzie żył duch żydowski. I istotnie widzimy, że podczas gdy Zachód wydaje jako najcudniejszy swój twór — Herzla, to Wschód rodzi Achad-Haama. Achad-Haam jest Żydem w zarodku swego rozwoju duchowego, syonistą staje się. Herzl w chwili płomiennego rozbudzenia się w nim idei jest syonista, Żydem staje się. Uznajemy w Achad-Haamie potęgę ducha, olbrzymią głębię wiedzy, — ale większym jako człowiek-duch jest bez wątpienia Herzl, boć dziwniejszym jest rozwój jego i powrót do żydostwa.

A ten właśnie rozwój żydostwa, to stawanie się Żydem — objawia się przedewszystkiem w stopniowo a harmonijnie zmieniającem się stanowisku jego względem Palestyny. Początkowo patrzy na nią Herzl jako „Judenstaatler“, choć podkreśla zarazem, że jest ona „naszą ojczyzną niezapomnianą“. Potem poznaje coraz wyraźniej, że istnieją w naszej duszy głęboko ukryte węzły, łączące epigonów z ojczyzną ich ojców. Ten etap oznacza wzrost świadomości żydowskiej. A potem głośno i otwarcie woła Herzl u bram jerozolimskich, że jest w tej myśli coś wiecznego. Oto Herzl-Żyd, najcudniejsza synteza ducha Zachodu z duszą żydowską. Wyrazem jej syonizm!

Syonizm ten już nie jest więcej li tylko odpowiedzią na

antysemityzm. Jest czemś o wiele większem i głębszem. „Er hatte, als er sich entschloss, zum alten Stamme heimzukehren und sich zu dieser Heimkehr offen zu bekennen, nur gemeint, etwas Ehrliches und Vernünftiges zu tun. Dass er auf diesem Heimweg auch eine Befriedigung seiner Sehnsucht nach dem Schönen fänden würde, dass hatte er nicht geahnt. Und nichts Geringeres widerfuhr ihm...“ — mówi o sobie Herzl w przesłicznej autobiografii „Menorah“. Znalazł w syonizmie, w powrocie do żydostwa, nie tylko głębokie zadowolenie wewnętrzne, ale i potężną artystyczną satysfakcyę... On był artystą, a jeśli prawdziwy artysta opuszcza samotną pracownię i wstępuje na drogę Czynu, to zmienia się nie w agitatora, nie w polityka, ale — w kapłana, pełniącego służbę przy ołtarzu Światła... „Und kein Amt ist beglückender, als das eines Dieners am Licht“.

Syonizm — to Piękno, Piękno Duszy żydowskiej...

W mowie „Die Frauen und der Zionismus“, wygłoszonej we Wiedniu 12. stycznia 1901. powiada Herzl między innemi, że należałoby wskazać kobietom żydowskim, córom Zachodu — „dass der Zionismus ein Element von grosser Schönheit enthält und dass er eine alte Goldader der jüdischen Poesie bedeutet, wann immer sich die Zionslieder in verschiedenen Formen aus den Seelen unserer Dichter losgerungen haben,... dass in diesem Zionismus... eine Schönheit enthalten ist, die unvergänglich und jung ist“. — — —

Jeżeli u Herzla pojęcie syonizmu znaczniej uległo zmianie w kierunku wyolbrzymienia i pogłębienia idei, to nie należy przez to bynajmniej rozumieć, jakoby wzgląd na materyalną stronę kwestyi żydowskiej ustąpić miał na drugi plan. Bynajmniej! Coś podobnego widzimy istotnie u Achad-Haama, który odgranicza ściśle kwestyę Żydów od kwestyi żydostwa. „Centrum duchowe“ w Palestynie rozwiąże — wedle niego — tę drugą kwestyę; Żydzi? proletaryat żydowski? — ten niech dalej emigruje do Ameryki, Anglii... jemu Palestyna pomódz nie może.

Jednostronności tej nigdy nie dopuszcza się Herzl. On odczuwa każdą moralną zniewagę, wyrządzoną żydostwu przez cywilizacyę współczesną, on odczuwa — później, po duchowem zbliżeniu się do żydostwa — każde tętno żydowskiej duszy, ale równocześnie i nie w mniejszej mierze czuje ból, ten zwykły, codzienny ból szarych mas żydowskich. Herzl widzi owe krwawe

ЛВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 117.

szeregi Żydów rumuńskich, widzi nieszczęsne ofiary pogromów rosyjskich — i płacze ich łzami i cierpi ich cierpieniem... Posiada on i to olbrzymio rozwinięte owo uczucie specyficznie żydowskie, zdolne do intensywnej przejęcia się cudzym bólem, uczucie wyższe nieskończenie od tej zdawkowej litości lub filantropii burżuazyjnej, a każące jednostce cierpieć za miliony... Ochrzcil je Matias Acher mianem „subiektywnego socjalizmu“. Mojżesz, Jezajasz, Jezus, Lassale i Marks, oto — mówi Acher — najwięksi „socjaliści“ świata.

Herzl do nich należy... —

Tu leży przyczyna całego nieszczęsnego projektu ugandyjskiego. Wypada nam go, jako że stoi w ścisłym związku z tematem naszego artykułu, nieco bliżej rozpatrzeć.

Obok nadludzkiej woli miał w sobie Herzl głęboką a niezachwianą wiarę w człowieka. Wierzył, że dla każdej wielkiej i dobrej sprawy rozplomienić się potrafi każde wielkie i piękne serce ludzkie. By słowo stało się ciałem, trzeba tylko — woli, trzeba, byśmy „chcieli chcieć“... „Wenn Ihr wollt, ist es kein Märchen“... Herzl wierzył w ludzi, wierzył w Żydów... Kiedy w wizyjnym zachwycie malował obrazy „Altneuland'u, za materiały, który sen przemienić miał w rzeczywistość, uważał — „Żydów, którzy chcą“. „Die Juden, die wollen, werden ihren Staat haben“.

A Żydzi — — chcieli?...

Odwieczny zawód geniusza, którego skrzydła rozbijają się o lodowatą obojętność tłumu...

Nie możemy ostatecznie twierdzić, że Żydzi nie chcieli. W takim razie wyszedłby Herzl poza opublikowanie „Judenstaatu“; do czynnego wystąpienia skłoniła go przecież tylko wola żydostwa, uzewnętrzniiona w powodzi adresów i wyrazów uznania za myśl o państwie żydowskim. Ale do wielkiego porwywu, do płomiennego czynu — nie przyszło... Na to trzeba sprzężonej na ołtarzu Idei woli całego narodu, albo przynajmniej olbrzymiej jego części... Co było u nas? — Miliony ludu, pogrążone w krwawiących duszę troskach o byt codzienny, dla ideału pracować nie mogą, a często i nie umieją. Szerokie warstwy inteligencji zachodniej nie czują potrzeby indywidualnego narodowego życia się. Pozostaje garść wiernych myśli odrodzenia. Prawda! garść ta rosła, rosła z dniem każdym, — ale była przecież tylko garścią... Dzieła zaś dokonać może tylko naród, sprzężony jedną myślą...

Oddał Herzl sprawie wszystko. Złożył na jej ołtarzu laury poetyckie, karyerę, szczęście rodziny, mienie — „swych myśli przędzę i swych ucznć kwiaty“ — wszystko. A naród?..

Przemawiajmy faktami!

Czytamy w mowie, wygłoszonej w Makkabäer-Klub w Londynie w roku 1901: „Wir brauchen in der nächsten Zeit ungefähr zwei Millionen Pfund... Wenn das jüdische Volk meinen heutigen Aufruf hört und zu dem, was der „Jewish Colonial Trust“ bereits in seinen Kassen hat, nur noch anderthalb Millionen Pfund hergibt so werden wir weitergehen können.“

Trzeba było półtora miliona funtów, by sprawę pchnąć naprzód, by myśl charteru posunąć na tory jej realizacji... tak marnej sumy, jak półtora miliona funtów.. I bez względu na to, czy istotnie charter zostałby w owej chwili osiągnięty, czy też nie, — fakt, że naród milczał, pozostaje smutną, bardzo smutną kartą naszych dziejów gólosowych..

Oto — tragedia Herzla!..

Jeżeli uprzytomnimy sobie teraz z jednej strony tę straszną obojętność Zachodu, która udaremniła pomyślnie wyzyskanie chwilowej sytuacji dyplomatycznej, z drugiej zaś strony olbrzymią nędzę mas żydowskich na Wschodzie, przymusową emigrację Żydów rumuńskich, pogrom Żydów besarabskich... Kiszyniew — Hommel, Żytomir — to zrozumiemy chyba, że stosunek Herzla do projektu angielskiego musiał być takim, jakim w rzeczywistości był. Inaczej być nie mogło. Nie byłby Herzl tym naszym mężem opatrnościowym, w którego sereu skupiło się i wołanie narodu o odrodzenie ducha i krzyk odwieczny głębokiej tęsknoty i bólem przesiąkły jęk krwawiącej nędzy...

„Kischenew ist überall, wo Juden an Leib oder Seele gequält, an der Ehre gekränkt, am Vermögen geschädigt werden weil sie Juden sind. Retten wir die, welche noch zu retten sind“

Na szóstym kongresie bazylejskim stała sprawa Ugandy. Że rezolucya, żądająca wysłania komisji do wschodniej Afryki, przeszła, jest bez wątpienia dziełem Herzla.

Oparłszy się na tym niezaprzeczanym fakcie, możnaby ze zdziwieniem zapytać: — a Palestyna?..

Czy wobec projektu ugandyjskiego skapitałowała myśl, że wszechstronny rozwój wszystkich naszych materialnych i duchowych zasobów jest tylko na historycznej glebie możliwy?.. Myśl, że Palestyna jest „naszą ojczyzną niezapomnianą?.. Że łączy

nas z nią sen, od wieków śniony, który w żywe szaty mieliśmy przyoblec?...

Szósta mowa kongresowa daje nam na te pytania wyczerpującą odpowiedź.

Więc naprzód dowiadujemy się, że wobec rozbicia się układów w Konstantynopolu z jednej, a wzmagającej się z dnia na dzień nędzy żydowskiej z drugiej strony, zwrócił się Herzl do rządu angielskiego z propozycją udzielenia nam koncesyi terytoryalnych na półwysep synajski. Rząd angielski propozycję przyjął, poparł ją przez swego ambasadora u kedywa Egiptu, ale — wysłana komisya skonstatowała, że ani El-Arish, ani inna część Synaju z powodu niemożności dostatecznego nawodnienia pod kolonizację się nie nadaje. Wówczas zaproponował rząd angielski inne terytoryum...

Miało ono być jedynie azylem dla emigrujących ze Wschodu mas żydowskich, przed którymi Anglia i Ameryka poczynają zamykać swe bramy. Miało być dla mas żydowskich miejscem chwilowego przytulku — nic więcej. Kwestyi żydowskiej ono nie rozwiąże, rozwiązać nie może.

„Zion ist es freilich nicht und kann es nie werden. Es ist nur eine Kolonisationshilfe..“ — oto odnośne słowa Herzla. Radykalniej określa swe stanowisko, gdy w dalszym ciągu powiada: „Das Zeichen zum Aufbruch können und werden wir unseren Massen daraufhin nicht geben. Es ist und bleibt lediglich eine Notstandsmassregel, die der jetzigen Ratlosigkeit aller philanthropischen Unternehmungen abhelfen und dem Verluste solcher versprengter Volksteile vorbeugen soll“.

— Chociaż naszym celem ostatecznym nie może być żaden inny kraj, jak tylko Palestyna, chociaż poglądy nasze w tym kierunku są i pozostać muszą niezmienione, — słowa Herzla — to jednak ze względu na obecne położenie naszego ludu należałoby się nad projektem zastanowić.

Praca dla Palestyny nie zazna w niczem uszczerbku.

W tej samej mowie kongresowej oznajmia Herzl o swej podróży do Rosyi, w której pozyskał dla polityki syonizmu rząd rosyjski. Jeżeli się zważy, że — zdaniem Herzla — tylko ten rząd mógł być przyczynę rozbicia ostatnich układów z Portą, to przyrzeczenie poparcia finansowego naszej przyszłej emigracji do Palestyny, jakoteż poparcia naszej sprawy u sultana, jest bardzo znaczną zdobyczą dyplomatyczną. „...mit erfrischem Mute und

grösseren Aussichten als je vorher können wir unsere Bemühungen um Erez Israel fortsetzen“.

Wyjaśniliśmy sprawę Ugandy. Konferencya charkowska w niczem istoty rzeczy nie zmienia. Pomijamy jej omówienie, gdyż nie ~~rozchodzi się~~ nam obecnie o walki programowe w naszym obozie, ale tylko o samą postać duchową Herzla i o jego stanowisko względem Palestyny. To zaś — po wszystkim, co powiedzieliśmy — jest nadto wyraźne i zdecydowane, by dłużej się nad niem trzeba było zatrzymywać.

Na zakończenie jeszcze słów kilka.

Widzieliśmy, jak z odpowiedzi na materyalną i moralną nędzę Żydów, wyrósł syonizm na ideę, uzewnętrzniającą odwieczną tęsknotę duszy żydowskiej i odwieczne jej wzloty, ideę, bijącą niezgasłym żarem piękna i potęgi. Najpełniejsze wyzwolenie skarbów żydowskiej psychy — to cel ostateczny. Pierwszym do niego krokiem — powrót do żydostwa, w najgłębszym tego słowa znaczeniu. „Der Zionismus ist die Heimkehr zum Judentum, vor der Rückkehr in Judenland“. — A „powrót do kraju żydowskiego“ oznacza w pierwszym rzędzie rozwiązanie materyalnej strony kwestyi żydowskiej; najszersza swoboda i wolność na polu materyalnym stanowi nieodłączne podłoże pełnego rozwoju ducha.

„Wir organisieren die Judenheit für ihre kommenden Geschichte“. Wyrósł z krwawego posiewu lez i odwiecznych tęsknot męczenniczego ludu proroków — kładziemy podstawę pod wielki gmach przyszłości. Na glebie ojczystej, którą jedna z modlitw sobotnich nazywa „świątnią naszego życia“, chcemy godny wielkich przodków wieść żywot i na granitowej podstawie ich myśli i czynów budować nowe wartości, pionierzy pnącego się ku Jutru człowieczeństwa.

„In dem alten Lantle wünschen wir nur eine neue Blüte für den jüdischen Geist“.

Dzielo wielkie, potężne. „...das Ziel nach dem wir streben, ist die Erfüllung der höchsten Bestimmungen unseres Volkes“.

„Najwyższe przeznaczenie narodu“ — to u Herzla nie owa „misja Izraela“, nieszczęsna fikcyja teoretyków asymilacyi, polegająca na zaprzeczeniu naszej narodowej jazni, — to świetlany postulat całego, pełnego Życia.

„Den Zionismus habe ich einmal ein endloses Ideal genannt. Und ich glaube wirklich, dass der Zionismus auch nach der Erlangung unseres Landes Palästina nicht aufhören wird ein Ideal

zu sein. Denn im Zionismus, wie ich ihn verstehe, ist nicht nur das Streben nach einer rechtlich gesicherten Scholle für unser armes Volk enthalten, sondern auch das Streben nach sittlicher und geistiger Vollendung.

Słowa te, napisane w marcu 1904, na trzy miesiące przed śmiercią, wyjęte zostały z przedmowy do „Unsere Hoffnung“ ostatniej — zdaje się — żydowskiej publikacji Herzla.

Nie wiem, czy pozostawił nam coś droższego, nad tę definicję syonizmu. Podejmujemy ją. Bo syonizm w naszym pojęciu nie jest ani efemerydą pewnej epoki, ani wynalazkiem ludzkim, ani rozwiązaniem pewnej kwestyi, — ale odwiecznym twórcą nowych wartości w żydostwie, odwiecznym przejawem żydowskiej Duszy.

Tarnów,

Wilhelm Berwil.

Przegląd badań nad rasą żydowską.

Od szeregu lat toczą się badania nad kwestyą żydowską ze względu na stanowisko rasy żydowskiej w antropologii. Właściwy jednak rozwój antropologii Żydów datuje się z rozwojem ruchu narodowo-żydowskiego, kiedy to kwestya żydowska wymagała wszechstronnego oświecenia — a więc nie tylko ze strony społecznej lecz i antropologicznej.

Kwestya bowiem, czy Żydzi są rasą czystą, czy mieszaną była przedmiotem opracowań tak samych uczonych, jak i pisarzy politycznych. Jedni uważają Żydów za rasę czystą jednolitą, jak Nott, Graetz, Jacobs, drudzy za agregat różnych elementów etnicznych jak Renan, Krzywicki, Flieger i Alsberg. Ponadto istnieją jeszcze podziały Żydów — wedle jednych na Sephardów i Aschkenasów, wedle innych na 3 grupy geograficzne. Ikow dzieli Żydów na pld-wschodnich i zachodnich, zaś Langneau na pln.-afrykańskich, północno i średnio-europejskich. Czy i o ile ze stanowiska antropologii uzasadnione są te teorye — rozpatrywał tę kwestyę Dr. I. M. Judt w wydanej w polskim i niemieckim języku pracy naukowej: „Żydzi, jako rasa fizyczna“ (1903).

Już w roku 1886. ogłosił Dr. Alfred Nossig, opierając się na badaniach antropologicznych, „Materyały do statystyki szczepu żydowskiego“ a w następnym roku 1886--7 „Próbę rozwiązania kwestyi żydowskiej — Zarys demografii szczepu żydowskiego“ i doszedł do wniosku namiętnie wówczas zwalczanego, że Żydzi stanowią nie tylko grupę wyznaniową ale i narodową.

W antropologii stał Nossig na stanowisku Jacobsa, uważając Żydów obecnych za rasę jednolitą, czystą, której prototypem są nie jak chce Nott: Żydzi za czasów Abrahama, lub Graetz: Żydzi za czasów wygnania babilońskiego — lecz jak wykazał Jacobs: Żydzi po wygnaniu przez Rzymian, a więc od czasów Bar-Kochby. Przyjął on również teorię, że Żydzi dzielią się na sefardyjskich i aszkenazyjskich.

Najnowsze jednak badania stwierdziły, że Żydzi obecni bardzo różnią się od swych przodków starożytności, a różnicę tę wywołały krzyżowania się liczne w okresie naszego życia w Palestynie, jak i przed jej zdobyciem i po jej utracie. Dawny długogłowy typ czaszki zanika i dziś cechą Żydów jest brachycefalia, występująca jako stałe zjawisko w 60—80%. Historyczna kranologia nasuwa hipotezę, że krótkogłowy typ czaszki wśród Żydów istnieje od szeregu wieków. Jest to ważny rezultat i dziś nauka niemal w większości swych przedstawicieli uznaje, że Żydzi nie stanowią czystej rasy — choć tworzą rasę jednolitą, wytworzoną stosunkami społecznymi, politycznymi i etnicznymi. Współczesny wybitny badacz amerykański Maurice Fishberg w wydanych niedawno „Materiałach do fizycznej antropologii Żydów wschodnio-europejskich“ (1905.) do tych samych co Judt doszedł rezultatów. O ile jednak chodzi o dalsze cechy rasy: wzrost i barwę sędzi Judt, że obecny typ barwy włosów i oka jest produktem przedhistorycznego mieszania się ras i podobnie jak budowa czaszki wykazuje wysoki stopień odporności, natomiast wysokość wzrostu zależy od stosunków zewnętrznych, od otoczenia. Niedawno (1907) ogłosił wspomniany antropolog żydowski Maurice Fishberg rozprawę o jasnym (blond) elemencie wśród Żydów i doszedł do wniosku, że element ten powstał wskutek krzyżowania się z rasą słowiańską, a nie wskutek zmieszania się z Amorytami jeszcze w Palestynie, lub z Germanami w czasie wygnania! Teoria Fishberga wywołała w świecie nauki sensację — gdyż dotąd przywykło się do teorii Alsberga, Sayce'a, że jasny element pochodzi wskutek zmieszania się z Amorytami, albo jak chcą inni z Germanami.

Dr. Judt wykazał, że nie ma mowy na podstawie dotychczasowych historycznych i archeologicznych faktów o jakimś krzyżowaniu się z Germanami i Słowianami — a jedyny wyjątek stanowią mieszkańcy Kaukazu (czarni, krótkogłowi). Żydzi jedynie w czasie pobytu w Palestynie ulegli krzyżowaniu się ras. Badania Judta przemawiają przeciw teorii Fishberga. I Dr. Auerbach zwalczając ją zaznaczył, że problem pochodzenia jasnego elementu — jest jeszcze tak mało opracowanym, że nie można dziś nawet zaznaczyć kierunku i przewidzieć wyniku badań.

Ze stanowiska antropologii: Żydzi stanowią jednolitą rasę, odbiegającą od semickiego typu — a będącą agregatem krzyżowania się w czasach przedhistorycznych.

Ostatnio spróbował wykazać antropologiczny paralelizm między Żydami a nie-Żydami Dr. A. Elkind z Moskwy (1908) na podstawie zebranych przez siebie i innych badań nad Żydami i nie-Żydami krajów polskich i ruskich. I tak zachodzi paralelizm między Żydami a nie-Żydami litewskimi o ile chodzi o ciemną i jasną barwę włosów. Żydzi i nie-Żydzi Litwy wykazują przewagę ciemnego uwłosienia. Natomiast przeciwne zachodzą stosunki w barwie oczu. Żydzi wykazują przewagę ciemnych oczu -- nie-Żydzi jasnych.

Ciekawe są daty, co do budowy nosa; Stopa procentowa orlich (zakrzywionych) nosów wśród Żydów jest znaczniejszą niż u nie-Żydów, szczególnie zaś wśród Żydów galicyjskich. To też pewną dozę prawdy ma zapatrywanie ludowe, że krzywe nosy są specyficzną cechą typu Żydów. Natomiast zawsze badania wykazywały, że przypisywana Żydom cecha: wąskiej klatki piersiowej nie jest rzeczywistą a w każdym razie podlega dyskusji. Fakt ten potwierdzają badania Fishberga, który podobnie jak Dr. Judt zresztą nie przypisuje wielkości ciała wśród Żydów antropologicznego znaczenia. Wzrost ma znaczenie ekonomiczne: im lepsze stosunki tem lepsze warunki rozwoju.

Odrębność rasową potwierdzają badania społeczno-polityczne i higieniczno-medyczne.

W życiu fizycznym -- wykazały badania zebrane jeszcze w r. 1886 przez Dra Nossiga w demografii szczepu żydowskiego, a następnie w r. 1892 w „Social Hygiene der Juden“, że Żydzi mają przeciętną długość życia większą od nie-Żydów. Do tego samego wniosku doszedł Dr. Silvagni, ogłaszając w r. 1902 wyniki swych badań w „Rivista critica de Clinica Medica“. Fakt ten tłumaczy on odpornością Żydów na najbardziej zakaźne choroby jak gruźlica, zapalenie płuc i tyfus. W tem ważną odgrywa rolę odpoczynek sobotni a specyalna higiena żywienia, przestrzegana nawet u najuboższych jest bronią przeciw zakaźnym chorobom żołądkowym.

Mniejszą jest śmiertelność dzieci żydowskich i mniejszą ilość płodów nieżywych niż u nie-Żydów, co stwierdzają badania Korösi'ego (Budapest) i Madisona Marsha (Philadelfia). Dr. Ruppın zaś wykazał, że w latach 1875—99 w Prusiech liczba nieżywych płodów u chrześcijan wynosiła 35·8%, u Żydów 32%, zaś u małżeństw mieszanych wahała się między temi 2-ma liczbami.

Dr. Kretzner wykazał w odczycie „O antropologicznych, fizyologicznych i patologicznych własnościach Żydów“ ogłoszonym w r. 1901. w „Petersbur. med. Wochenschr.“ mniejszą śmiertelność Żydów objawiającą się w dłuższym czasie życia. Liczba urodzeń jest większą od liczby śmiertelności i wyrażonej w (‰) promillach.

Badania Dra Schwimmera stwierdziły, że rasa żydo-

wska wykazuje większą płodność, którą należy tłumaczyć sobie polityką izolacyjną i niechęcią do małżeństw mieszanych.

Stosunek noworodków męskich do żeńskich zwrócił uwagę niemal wszystkich statystyków: Burdacha, Hufelanda, Queteleta, Hoffmanna i w. i. — albowiem kiedy z reguły na 100 dziewcząt przypada 106 chłopców — to u Żydów stosunek ten wyraża się 100:111 — a wedle Dra Schwimmera dla Austrii 100:128,5, podczas gdy dla innych narodowości 100:105,8. Otóż ta nadwyżka chłopców jest wedle Dr. Sofera właściwością rasy żydowskiej, jakkolwiek Ruppin zalicza to do sfery bajek.

Obok tej silnej płodności — a więc wzrostu ludnościowego, wykazał Oesterlen (Mediz. Statistik I. Bd.) mniejszą śmiertelność dzieci żydowskich. Kiedy np. w Prusiech liczba zmarłych dzieci wynosiła $\frac{1}{5}$ ogółu narodzonych, to u Żydów mniej $\frac{1}{13}$.

Mimoto, że badania Dr. Ruppina i Dr. E. Weisla wykazały zmniejszanie się płodności i zawartych związków małżeńskich wśród Żydów — ogólna cyfra w porównaniu z nie-Żydami przedstawia się dla Żydów o wiele korzystniej. Jakkolwiek przyczyn tego procesu nie można na razie dokładnie oznaczyć — przyjmujemy, że żydostwo niemieckie doszedłszy do dobrobytu uprawia „system dwojga dzieci“, za czem przemawia także i ten fakt, że wśród strasznie ubogiej ludności żydowskiej w Polsce nędzne położenie materyjalne idzie w parze z wielką małżeńską płodnością. Rodziny z 12—15-giem dziećmi, które przed 30-50 laty nie należały do rzadkości, dziś zupełnie zanikły. To co wykazał Ruppin dla Prus, to samo zupełnie znalazł Dr. Weisl dla Austrii, gdzie ludność żydowska wielkich miast wykazuje cyfry ujemne, zaś ludność wiejska i ortodoksyjna wpływa dodatnio na ogólną cyfrę. To samo wykazał Alexandrini dla Rumunii.

Leroy-Beaulieu zastanawiając się nad tym faktem doszedł do przekonania, że tę przewagę Żydów we wzroście ludności tłumaczyć się może ich specjalnem życiem rytualnem i rodzinnem tj. odrębnością społeczno-religijną.

Żydzi wykazują wielką odporność na choroby zakaźne.

Badania statystyczne Hoppe'go i Tornay'a wykazały odporność Żydów w czasie epidemii cholery w Peszcie w r. 1851. ogólną odporność wobec ospy, tyfusu i tuberkulozy. Zadziwiająca jest odporność wobec gruźlicy.

Nad gruźlicą u Żydów, jako specjalnym przedmiotem badań pracował Dr. Fishberg z New-Yorka i mimo wszelkich czynników przyczyniających się do rozwoju gruźlicy, jak niedostateczne odżywianie się, wąskie i duszne mieszkania, ciemne i wilgotne nory, towa-

rzyszających tak Żydom jak nie-Żydom, wykazały badania, że w ciągu 6 lat na 100.000 żyjących była liczb zmarłych Irlandczyków 645-73, zaś Żydów 98-21. Fishberg widzi w tem dodatnią cechę rasową.

To samo wykazał już w r. 1864. Dr. Glatter.

Wszystkie jednak badania zgodne są co do skłonności i częstości chorób systemu nerwowego. Częstość psychozy, neurastenii, hysterii, hypochondryi, wykazały badania Dr. Stephana, Dr. Starka, Dr. Silvagni'ego, Dr. Kretzmera, Lombrosy i w. i.

O dyspozycji rasy żydowskiej do chorób umysłowych pisał w „Wiener Klinische Wochenschrift“ A. Piler na podstawie 1437 wypadków, i doszedł do wniosku, że polega ona na nadzwyczajnej dziedziczności. Natomiast zupełnie brak chorób umysłowych, które mają swoje źródło w opilstwie. Dr. Rajaniński wskazał na predyspozycję do chorób umysłowych wśród Żydów rosyjskich, wzmacnianą zlymi stosunkami społecznymi. Dr. Gessner badał zjawisko idyotyzmu połączonego z utratą zroku. Często zdarza się to wśród rodzin żydowsko-polskich, gdzie zupełnie zdrowe dziecię po kilku miesiącach przestaje się rozwijać, następuje degeneracja mięśni i zupełna ślepota przez zanik nerwów wzrokowych. Przyczyna na razie nie wyjaśniona.

Najciekawsza kwestya z problemów antropologii Żydów jest kwestya pochodzenia dzisiejszego typu Żydów. Dotychczasowe badania nie zdołały utworzyć jednolitej wystarczającej tezy. Biologia może wyjaśnić kwestyę elementu jasnego, może teoria selekcji i dziedziczności. Te dwa procesy dziś są przedmiotem badań szczegółowych i można spodziewać się, że antropologia nie omieszka wykorzystać dla siebie owoców badań biologicznych.

Dr. L. Sofer. Zur Rassenbiologie und Phathologie der Juden. Wiener Klinische Rundschau 1907.

Dr. Elkind. Versuch einer antropologischer Parallele zwischen den Juden und Nichtjuden Z. f. D. u.S. 1903.

Dr. M. Fishberg. Probleme der Antropologie der Juden. Z. f. D. u. S. 1907.

Dr. E. Auerbach. Bemerkungen zu Fishberg's Theorie über die Herkunft der blonden Juden. Zeitschr. f. Demographie u. Statistik 1907.

N. C.

Przegląd spraw poalej-syońskich.

Ostatni zjazd p. s. zostawił kwestyę programu otwartą; przyjęto jedynie projekt programu, który miał tworzyć substrat do dyskusji. Wzorowany jednak i napisany pod wpływem teorii rosyjskich p. s. chroma, bo autor programu, wprowadzając teoryę

rosyjskie, w które sam nie wierzy chce naukowo uzasadnić syonizm, staje jednak w środku tej drogi. Już ta jedna okoliczność nadała całej partii znamię niezdecydowania. Dyskusja o taktyce nie stała na wysokości należnej tak ważnej kwestyi. Słyszano jedynie głosy krytyki, niewątpliwie słusznej, ale brakło jej szerokiego horyzontów brakło planów na przyszłość. Mniej więcej projekt programu i referat o taktyce starały się uzasadnić, że poalejsyoniści mają pewne punkty styczne z partią syońską w polityce palestyńskiej, natomiast drogi tych dwóch partii w polityce krajowej są rozbieżne. Proletaryat syoński, który razem z całym narodem żydowskim znajduje się w anormalnem położeniu i wskutek tego stoi poza nawiasem ewolucyi całego społeczeństwa, musi razem z burżuazją żydowską starać się o usunięcie tej anomalii przez uzyskanie terytorjum; oczywiście, że co do środków i dróg mają p. s. swoje postulaty odrębne, ale w ogólnych zarysach w najważniejszych kwestiach idą ręką w rękę ze syonistami. Zupełna odrębność natomiast rozpoczyna się w postulatach polityki gólosowej. Tutaj p. s. mają swoje potrzeby ekonomiczne, które, nietylko nie nakrywają się z potrzebami burżuazji, ale pozostają w jawnej sprzeczności. W gólosie p. s. są w pierwszym rzędzie organizacją robotniczą, a jako taka łączy ona się z organizacjami robotniczymi; w ten sposób możemy sobie jedynie tłumaczyć istnienie organizacji zawodowej i starania dopuszczania delegatów p. s. na kongres międzynarodowy socjalistyczny.

Tak wygląda w teorii; w praktyce, gdyby się było konsekwentnym, należałoby odpowiednio postępować, zwłaszcza przy ostatnich wyborach do parlamentu, zaznaczyć swoją odrębność, swoje samodzielne stanowisko, przedłożyć żądania ekonomiczne i odpowiednio do kwalifikacji i światopoglądu kandydata głosować, natomiast w sprawach palestyńskich należało szukać porozumienia z partią syońską w kraju.

W rzeczywistości jednak było wprost przeciwnie. Jakkolwiek jeden z prowodyrów p. s. w sprawie urzeczywistnienia syonizmu pisał o tem w *Welt* i w naszym czasopiśmie*) uważam to jednak a zdaje mi się całkiem słusznie, za jego osobiste zdanie a nie oficjalny głos partii.

Gdy w ostatnich czasach zabrano się do pracy palestyńskiej w Galicyi, a zrobiła to partia syońska, należałoby się spodziewać, że na tej wspólnej platformie nastąpi pewne zbliżenie się, porozumienie się; przecież praca palestyńska to najważniejszy łącznik. Ale dotychczas nie nastąpiło, nawet mowy nie było o tego rodzaju możliwości ani ze strony syońskiej ani ze strony poalejsyońskiej. A przecież należałoby się spodziewać, zwłaszcza od poalejsyonistów, dla których kwestya palestyńska jest bardziej piekaca, aniżeli dla wszystkich innych bo bardzo często

*) Vide S. Kapłański: Problem realizacji syonizmu. *Moriah* 1907 Nr 3-4.

identyczna z kwestyą chleba, jakichś kroków pod tym względem. Mogłaby być praca wspólna, bo jak obecnie stosunki się przedstawiają w Galicyi, musi się naprawić to co dotychczas zaniedbano, a zaniedbano z jednej i z drugiej strony to samo, t. j. propagandę palestyńską. Ale gdyby nawet, w co niewierzę, się okazało, że p. s. niemoga pójść razem z syonistami, to stanowczo niewolno przesądzać kwestyi bez próby porozumienia się. A tej próby właśnie dotychczas nie było.

Tak zwana „odrębność partyjna w programie krajowym“ była łącznem postępowaniem p. s. z syonistami, a to zdawało się być tak naturalnem, tak samo przez się zrozumiałem, że nawet dyskusya była zbyteczną!

Rozumiałbym, gdyby partya p. s. jako taka pertraktowała z równą sobie partyą syońską, gdyby jako samodzielna popierała kandydatów narodowo żydowskich. Tak też chciał pokierować Kaplański, ale widocznie za mało było tej świadomości u prowodyrów prowincjonalnych, tak, że w czasie wyborów wszelkie dyferencye znikły z powierzchni, znikła samodzielność partyjna, po alej-syonizm znalazł się z organizacją syońską, zgubił się w organizacyi narodowej politycznej, do której wedle oświadczenia zasadniczego złożonego w Krakowie nie chciało przystąpić. Tymczasem oddano na jej usługi prasę, zapomniano o odrębności klasowej, zapomniano o postulatach ekonomicznych i bez zastrzeżeń prawie popierano każdego kandydata narodowo-żydowskiego.

Nie wchodząc wcale w to, czy kandydaci narodowo-żydowscy zasługiwali na poparcie czy nie, muszę jednak zaznaczyć, że postępowanie owo pozostawało w jawnej sprzeczności z programem i że wyrządziło bardzo znaczne szkody. Ale to było błędem taktycznym, to już przyznają sami poalej-syoniści, ale niestety post factum.

Czemu należy przypisać winę tego, że taka nastąpiła dysharmonia między teorią a praktyką? W pierwszym rzędzie stosunki się tak ułożyły, że młoda i niezlecydowana jeszcze partya, która zaledwie była w początkach tworzenia się zaskoczyły kwestye, które domagały się natychmiastowego rozwiązania natychmiastowego działania. Kiedy jeszcze światopogląd p. s. nie był skryształizowany musieli p. s. zająć stanowisko do wyborów do parlamentu, musiały odrazu rozstrzygnąć kwestyę, która dla partyi o pewnej przeszłości, o jasnych poglądach należy do najtrudniejszych problematów. A że większość jej członków rekrutowało się z byłych syonistów, którzy jeszcze prawie stali w dawnym obozie, którzy jeszcze do tego stopnia nie byli przejęci hasłami nowymi, dlatego dali się porwać i zapominając o postulatach p.-syoiści bezwiednie postępowali za partyą narodowo polityczną.

Wielką też część winy należy przypisać kierownictwu p. s. nie z tego powodu jakoby nie mogło podolać swojemu zadaniu. Tak jak obecnie rzecz się ma. większość p. s. austriackich prze-

bywa w Galicyi, tutaj żyje i działa natomiast kierownicy, znajdują się we Wiedniu. Prawne kierownictwo jest wprawdzie w Krakowie, ale faktycznie kierują partya prowodyrze mieszkający we Wiedniu.

Po gorączce nastąpiła zimna rozwaga, refleksya, poznanie popełnionych błędów wówczas, gdy partya syońska zaczęła się zajmować pracą palestyńską, lub przynajmniej zapowiedziała, że się do niej zabierze. A ponieważ rozważanie dotychczasowego postępowania musiało doprowadzić do wniosku, że zupełne oddanie się partyi syońskiej było błędnem, stąd budzące się uczucie odrębności i w sprawach palestyńskich

(dkn.)

A. Barchasz.

I. Steinberg — I. Berszacki nie żyją!

Już po zamknięciu numeru doszła nas bardzo smutna wiadomość o śmierci dwu naszych pisarzy hebrejskich

Nie zbyt bogate piśmiennictwo nasze doznało znacznej straty powodu śmierci tych młodych a utalentowanych pisarzy.

To też śmierć ich wywarła w całej prasie żydowskiej prawdziwy żal i szczery smutek.

Ich stanowisko i znaczenie w literaturze hebrajskiej omówimy w osobnych artykułach.

Korespondencye.

Korespondentów naszych prosimy o dokładne wiadomości z antysemickiej gospodarki szkolnej — gdyż materiał zebrany do interpelacji Antysemityzm w galicyjskiej szkole średniej — chcemy uporządkować i uzupełnić.

Korespondenci mogą być spokojni, gdyż nazwiska pozostają tajemnicą redakcyjną nawet wobec sądów.

Za uchwałą redakcyi będziemy do odnośnych gimnazyjów wysyłać odpowiednie zeszyty Morii.

REDAKCJA.

Sambor. Gimnazjum nasze pozbyło się p. Źwikowskiego (przeniesiono do Rzeszowa). Myśleliśmy, że odetchniemy, lecz omyliliśmy się, bo oto pozostał nam jeszcze p. Szefer. Żydzi o ile chcą mogą tu nie pisać w sobotę. Stosują się do tego przeważnie uczniowie niższych klas. Lecz jak się

wobec tego zachowuje p. Szefer? Uczy on matematyki w kl. I i II i to więc Żydów w sobotę i to każe on „dalej robić“ ze swego zeszytu; wobec tego Żydzi w sobotę nie piszą nie mogą więc ze swego zeszytu robić. I tak zbiera się „dwójki“. Wystarczy powiedzieć, że w klasach gdzie pan ten uczy, ma 70% Żydów dwójki. Tymi dniami mają rodzice wysłać deputację do Rady szkolnej celem usunięcia tego pedagoga ze Sambora. Drugim jest nowo przybyły p. Borejko (zapewne wychowanek Czytelni akadem.). Oto jak wyglądała pierwsza lekcya łaciny w kl. II u tego pana: Przy spisywaniu uczniów napotkawszy na Żyda, mówił a to ty Żydek „Cybałys i Bojnys“, a do innego a ty także „szmajgeles“, zaśpiewaj no nam po żydowsku. Tem zaczyna i kończy się każda lekcya tego „kulturträgera“. Antysemitka działalność jego, to nowy obraz typowych szykan galicyjskiej szkoły

Jak niedawno pisaliśmy, ślicznie rozwija się nasza „Safa-Berura“ (z górą 250 uczni). Nie podobało się to naszym światłodawcom szkół ludowych i w ślad za gimnazjum, zakazała Rada szk. okręgowa uczęszczać uczniom szkół ludowych do szkółki hebr. Groziło to upadkiem szkółki, gdyż musiałyby około 100 uczniów wystąpić. Zarząd Safa-Berury zwołał zgromadzenie rodziców, na którym zjawili się także członkowie zboru izr. Zagaił przew. szkółki Dr. Verständig, następnie zabierali głos pp. Aleksandrowicz, Spatz, Bergner, Hammer (obaj członkowie kahału). P. Kleinhaus wezwał zgromadzonych, by żądali swych praw, a nie prosili o nie, bo prośbę nic nie uzyskają. Mówił, że zgromadzeni powinni jawnie zaprotestować przeciw bezprawnemu zakazowi R. szk. okr. tembardziej, że szkoły galicyjskie, oparte na przymusie szkolnym, zakazu takiego nie mają prawa wydawać. Apelował wreszcie, by nikt z rodziców dzieci ze szkoły hebr nie zabierał. Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie rezulucye:

„1) Zgromadzenie ojców protestuje przeciw bezprawnemu zakazowi uczęszczania do szkółki hebr. wydanemu przez R. szk. okr.

„2) Zgromadzeni przyrzekają pod żadnym warunkiem nie cofać dzieci swych ze szkoły hebr. „Safa-Berura.“

Kahał wysłał deputację do przew. Rady szk. okr. z żądaniem cofnięcia zakazu

Mimo gróźb i dalszych zakazów szczególnie w szkole żeńskiej, żadne dziecko nie przestało chodzić do szkółki.

W ostatniej chwili dowiadujemy się od osób kompetentnych, że Rada szk. okr. zakaz ten cofnęła, jednak nie został on jeszcze w szkołach ogłoszony.

Kraków. Staraniem wydzi tu „Akiby“ odbył się dnia 9 b. m. wieczorek muzykalno-wokalny, z którego czysty dochód przeznaczono na „Moriah“ Jak na wieczorek muzykalno-wokalny, było w nim dużo przemówień — w stosunku do rozmiaru programu, nawet za dużo.

Po przywitaniu gości przez kol. S., wygłosił kol. G. utwór p. t. „Izrael“. Następnie usłyszeliśmy „Super Flumina Babylonis“ Ujejskiego i „Sen“ Boruchowicza, pięknie oddane przez kol. G.

Z części drugiej należy się zaszczytna wzmianka o solu skrzypcowem kol. H., z akompaniamentem fortepianu.

Atrakcją wieczoru było „Uroczyste Przemówienie“ kol. K. W długim pełnym głębokich myśli przemówieniu, wskazał mowca na prądy nurtujące

obecnie wśród młodzieży żydowskiej, a wskazując na historię, wezwał obecnych do wspólnej pracy nad odrodzeniem narodu żydowskiego. Po grze fortepianowej wygłosił kol. W wiersz Rosenfelda „Der Sturm“, który wywarł wielkie na zebranych wrażenie. — Wieczór zakończono odśpiewaniem pieśni i zmartwychwstania przez zebranych. — Wrażenie wieczoru bardzo dobre, nie pozostanie zapewne bez wpływu na dalsze ukształtowanie się stosunków wśród młodzieży krakowskiej.

CH. S.

Lwów. Staraniem naszej młodzieży odbył się dnia 22. z. m. w salach „Domu Narodnego“ wieczór, którego dochód przeznaczono na fundusz prasowy naszego miesięcznika. Sam cel wieczoru ściągnął liczną publiczność, tak, że już długo przed początkiem wieczoru była obszerna sala szalenie przepełniona, a do oświetlenia i uprzyjemnienia w niemałej mierze przyczynił się doborowy program.

Odezwały się cicho dźwięki melodyi żydowskiej, odegrane wspaniale przez orkiestrę 15 pp. Piękna deklamacja pny Wischnowitzówny i wspaniały śpiew pani Łopatyńskiej (art. op. lwow.) złożyły się na część wokalną.

Gra pny Fleischmanówny i tercet, złożony ze znanych i ulubionych skrzypków p. Thalara, Brumera i Pnz Thalerówny zachwycały publiczność.

Punktem kulminacyjnym całego wieczoru była prawie godzinna, często oklaskami przerywana, mowa p. Dra Braudego.

Mówca w pięknych słowach wskazał na zasługi naszego miesięcznika około podniesienia kultury żydowskiej w Galicji.

Po świetnie udałej oficjalnej części wieczoru rozpoczęły się tańce, przy nadzwyczaj wielkiej frekwencji pięknych naszych towarzyszek i szanownych towarzyszy.

Dopiero o świcie opuściła rozbawiona publiczność, salę, odnosząc niezatarte wspomnienia mile spędzonych chwil.

Cwi.

Na gimnazyum hebrajskie w Jaffie.

Szanowna Redakcyo!

Otwarta w Morii składka na rzecz gimnazyum hebrajskiego w Jaffie jest wyrazem solidarności szkolnej młodzieży galicyjskiej z palestyńską i jest dowodem zrozumienia wielkich celów oświatowych w Pa estynie. Jest przeto obowiązkiem każdego młodzieńca żydowskiego opodatkować się miesięcznie choćby najmniejszą kwotą i złożyć ją na gimnazyum hebrajskie. Jeżeli z 4000 uczniów tylko 1000 składać będzie miesięcznie 1 h. to po roku subwencya wyniesie 120 K. Ofiarność młodzieńca żyd zaslży wówczas na pochwałę.

Prosząc o umieszczenie tych kilku słów przesyłam pierwszą ratę

1 K.

I. F.

I. F. 1 K., N. C. 1 K., Z. C. 1 K., kol. F.; H. 1'80 w Nr. II. wykazano 3 K. — razem 7.60

Datki adresować należy: N. Czaczkes, Czarnieckiego 6. Lwów.

Starając się o doborowe artykuły udało się nam pozyskać wielu nowych współpracowników, a przede wszystkim znakomitego pisarza hebrajskiego **I. Ch. Brennera** na stałego współpracownika naszego pisma. W tym numerze umieściliśmy wstępne uwagi o literaturze hebrajskiej, którą zamierzamy podać naszym czytelnikom w szeregu artykułów znakomitego pisarza.

Podziękowanie.

Niniejszem składamy serdeczne podziękowanie całemu Komitetowi, a w szczególności Komitetowi Pań, za intensywną i wydatną pracę przy urządzeniu wieczoru na dochód miesięcznika młodz. żyd. „Moriah“,
Młodzież żydowska.

Odpowiedzi Redakcyi.

J. F. Sambor. Czy 3 num. miesięcznika „Zerubabel“ wyszedł — nie wiemy. Dotąd otrzymaliśmy nr. 1. jakkolwiek już powinien się być ukazać 2 i 3. Drugi numer „Palestyny“ wyjdzie o ile nam wiadomo w połowie lub z końcem kwietnia.

Z. S. Odpowiedzi nadesłanej nie możemy umieścić, gdyż dosć miejsca poświęcono Aszowi, względnie jego dwom dramatom. Odpowiedź p. Dr. Sziperowi należy wprost posłać na adres: Kraków, Dietla 61. Za pamięć dziękujemy. Prosimy bardzo o przesłanie nam wspomnianego artykułu do zeszytu kwietniowego lub majowego. Pozdrowienie.

Hada ssa. Wiersz kiepski — w koszu.

W t b g. St. Manuskrypt oddaliśmy.

G - k a. Tym razem lepsze lecz jeszcze za słabe. Korespondencya nie ma znaczenia — więc odpadła.

Od Administracyi.

Do dzisiejszego numeru dołączamy czeki pocztowe dla abonentów z prenumeratą zalegających.

Prosimy o odnowienie przedpłaty za kwartał drugi.

Podajemy, że w sprawach pieniężnych odnosić się należy do kol. Henryka Heschelesa, Akademicka 16.

REDAGUJE KOMITET.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Jakób Grünberg**
 Drukarnia Ignacego Jaegera, Lwów, Pasaż Hausmana 5.